



tekst

**ROMAN TOMCZAK**

redaktor wydania

**W**łaśnie zaczyna się Adwent, a wraz z nim przygotowana przez naszą redakcję seria prezentacji miejsc na terenie diecezji legnickiej, związanych z Bożym Narodzeniem. Na część pierwszą zapraszam na stronę III, gdzie przybliżyliśmy historię krzeszowskiej Groty Narodzenia. Zachęcam także do lektury artykułu na str. IV-V. Jędrzej Rams pisze o mającym powstać Muzeum Kresów Wschodnich i o perturbacjach z tym związanych. Czy Polacy wysiedleni po wojnie ze swoich rodzinnych stron mają jeszcze szansę na upamiętnienie kresowej kultury w godnym dla niej miejscu?

W jaki sposób wykorzystać zapał osób, które wróciły z Santiago de Compostela? O tym, jak jeszcze mocniej promować jakubowe pielgrzymowanie, i co udało się zrobić w ciągu mijającego roku, **rozmawiano w Głuchołazach.**

**W** spotkaniu zorganizowanym przez Stowarzyszenie Przyjaciół Dróg św. Jakuba w Polsce wzięła udział spora liczba mieszkańców diecezji legnickiej. Obok Emila Mendyka, prezesa stowarzyszenia, mieszkającego na co dzień w Jeleniej Górze, w Głuchołazach zjawili się m.in. ks. Marek Kurzawa z parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Lubaniu-Uniegoszczy, Marian Hawrysz – szef PTTK w Lubinie, Ireneusz Krukowski-Zdanowicz



MIKOŁAJ CZĘKAŁA

**Pasjonaci Drogi tym razem gościli w Głuchołazach w diecezji opolskiej. Cztery lata gospodarzem były nasze Janice**

z Czarnego Boru i Krystyna Zabrocka z Lubania. I. Krukowski-Zdanowicz wygłosił w Głuchołazach referat poświęcony prezentacji Sudeckiej Drogi św. Jakuba (Via Cervimontana). Szlak ten rozpoczyna się w Krzeszowie, aby przez Jelenią Górę włączyć się w Lubaniu w Via Regia i Dolnośląską Drogę św. Jakuba. Wykład wzbudził wielkie zainteresowanie słuchaczy i zapewne wiele osób zachęcił do pielgrzymowania. Swoją prezenta-

cję poświęconą ekumenicznemu pielgrzymowaniu z Gronowa do Görlitz przedstawił Emil Mendyk.

Podczas spotkania w Głuchołazach zastanawiano się także nad możliwościami realizacji w Polsce celów postawionych podczas ogólnopolskiego spotkania poświęconego Drodze św. Jakuba, które odbyło się niedawno w holenderskim Utrechtie.

**Mikołaj Plank**

## Gliniana sensacja w centrum handlowym!



ANDRZEJ FELAK

**BOLESŁAWIEC, PLAC BUDOWY GALERII HANDLOWEJ. Odkrycia archeologów są kolejnym dowodem na to, że ceramiczne tradycje miasta sięgają czasów średniowiecza**

**P**odczas prac ziemnych, prowadzonych przy budowie Bolesławiec City Center archeologowie odkryli pozostałości najstarszej, jak do tej pory, bolesławieckiej garncarni. Datowana na XV w. znajdowała się 6 m pod ziemią. Jak wyjaśnia Agata Koziół z Muzeum Ceramiki w Bolesławcu, to już drugie tak cenne, średniowieczne znalezisko dokonane przez naukowców tej placówki. W 2007 r. bolesławieccy archeolodzy odkryli garncarnię przy ul. Piaskowej na Dolnym Przedmieściu. Tym razem wydobyli z ziemi prawie 4 tys. fragmentów ceramiki. Wśród nich m.in. garnki, dzbany, naczynia typu Tüllenkanne, butle, patelnie na nożkach oraz pokrywki. Na niektórych widoczne są ślady prostej dekoracji rytej, radełkowania oraz malatury. Część naczyń nosi ślady deformacji powstałych podczas wypalania. **rt**

## Póśćelće nam swoje modlitwy!

**BUDZISZYN.** Redakcja „Katolskiego Posola” – najdłużej ukazującego się na Łużycach pisma katolickich Serbów – zaprasza dzieci do przysyłania na adres redakcji ułożonych przez siebie modlitw. Z nadesłanych prac powstanie książeczka, którą wyda Ludowe Wydawnictwo Domowina. Akcja nosi tytuł „Poślijcie nam swoje modlitwy!” (Póśćelće nam swoje modlitwy!). Rafael Ledźbor z redakcji „Katolskiego Posola” uważa, że dzięki książeczce serbskie dzieci będą chętniej modlić się w swoim ojczystym języku. – Nie

jest łatwo tyle próśb i podziękowań ubrać w dziecięce słowa. Książeczka będzie zawierać modlitwy na wiele okazji: na poranek i wieczór, przed podróżą i po podróży, tak aby w każdych okolicznościach dziecko mogło po nią sięgnąć – wyjaśnia R. Ledźbor. „Katolski Posol”, który wspiera akcję Ludowego Wydawnictwa Domowina, ukazuje się nieprzerwanie od 1863 r. Pismo założył ks. Michał Hórnik, jedna z najwybitniejszych postaci w tysiącletniej historii Łużyckich Serbów.

tom

## Mam szansę – podaj mi rękę



**W ramach projektu dostarczone do szkół pomoce dydaktyczne i tablice interaktywne oraz przeprowadzono szkolenia dla nauczycieli**

**BOLESŁAWIEC.** W ramach projektu „Mam szansę – podaj mi rękę” w szkołach podstawowych w Bolesławcu rozpoczęły się zajęcia pozalekcyjne dla uczniów klas I-III. We wszystkich pięciu podstawówkach skupiono się głównie na radzeniu sobie z problemami z nauką oraz na zajęciach rozwijających zainteresowania uczniów. Szkoła Podstawowa nr 1 przeprowadziła lekcje dla uczniów zagrożonych dysleksją, z trudnościami w czytaniu i pisaniu

oraz zajęcia z terapii pedagogicznej dla dzieci zagrożonych dyskalkulią i trudnościami w nauce matematyki. W SP nr 2 zajmowano się m.in. dziećmi z zaburzeniami rozwoju mowy z elementami zabaw twórczych, w SP nr 3 odbyły się zajęcia psychoedukacyjne „Podróże w świat wyobraźni”, w „czwórce” gimnastyka korekcyjna dla dzieci z wadami postawy, a w „piątce” zajęcia logopedyczne wyrównujące deficyty w mowie i komunikacji. **tom**

## Niemiecka jakość w polskim wydaniu

**POLKOWICE.** Międzynarodowe spotkanie dyrektorów ds. jakości odbyło się w polkowickiej siedzibie fabryki Volkswagena. Tematem spotkania w VWMP było m.in. omówienie stanu jakości w poszczególnych zakładach VW na świecie, produkujących komponenty dla tej marki. Mówiono także o nowej koncepcji logistycznej, programie czystości produktu i optymalizacji narzędzi oraz procesu obróbki. Na czele delegacji dyrektorów z całego świata stał sam dr Jörg Heuer, który docenił zarówno zaangażowanie

pracowników polkowickiej fabryki, jak i przygotowany program szkoleniowy. Wśród zaproszonych gości był także Frank Rybarczyk, dyrektor jakości VWMP w latach 2007-2010, a obecnie dyrektor jakości w zakładzie w Chemnitz. Spotkanie dyrektorów jakości odbywa się co roku w innym miejscu. Gospodarzem tegorocznego była po raz pierwszy fabryka Volkswagen Motor Polska w Polkowicach. Komentatorzy prasowi byli zgodni, że oznacza to rosnącą stale rangę tego zakładu. **toro**

## Funkcjonariusze pomogą bezdomnym

**JELEŃ GÓRA.** Wraz z nadejściem pierwszych mrozów policja jeleniogórska zwraca uwagę na przypadki zagrożenia życia i zdrowia osób bezdomnych i bezradnych. Jak mówi podinsp. Edyta Bagrowska, oficer prasowa KPP w Jeleniej Górze, okres zimowy i znaczne spadki temperatur stwarzają takie zagrożenie dla osób bezdomnych, w podeszłym wieku i samotnych. Zagrożenie utraty życia dotyczy w tym okresie także osób nietrzeźwych, przebywających na wolnym powietrzu bądź w pomieszczeniach opuszczonych i nieogrzewanych. – Akcja o charakterze pomocowym ma na celu rozszerzenie rozpoznania miejsc przebywania osób bezdomnych, udzielanie tym osobom niezbędnej informacji o schroniskach, noclegowniach i jadłodajniach, a także udzielanie wszelkiej pomocy w granicach posiadanych kompetencji – mówi podinsp. Bagrowska. Policjanci wspólnie ze strażnikami miejskimi codziennie kontrolują tereny działek i innych znanych miejsc



**Policja apeluje do mieszkańców miast o natychmiastową reakcję w przypadku natknięcia się na bezdomnych potrzebujących pomocy**

przebywania osób bezdomnych, udzielając im niezbędnej pomocy. Informują o zagrożeniach związanych ze spadkiem temperatur oraz o miejscach, gdzie mogą szukać schronienia przed zimmem. Każdego dnia funkcjonariusze odwożą kilku bezdomnych do schroniska, do miejsc przez nich wskazanych lub do wytrzeźwienia do policyjnego aresztu. **tr**

## Rozdawali – otrzymaliśmy



**Statuetkę Orła odebrał m.in. ordynariusz legnicki bp Stefan Cichy. Nasza redakcja została także wyróżniona**

**LEGNICA.** W uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Legnickiej przeżywało 15-lecie istnienia. Z tej okazji młodzież zorganizowała uroczystą galę w teatrze im. Heleny Modrze-

jewskiej w Legnicy. Podczas niej wspomniano początki KSM-u, najważniejsze wydarzenia w jego historii, ale nie zabrakło również wyróżnień i podziękowań. Wyróżnienia trafiły do rąk druhów i druhien z wyróżniających się oddziałów: Polkowice, Lubina, Krzeszowa i Legnicy. Jako podziękowania uroczystość wręczano statuetki Orłów. Było ich 15 – tyle, ile lat działalności. Wyróżnieni tym oryginalnym podarunkiem zostali m.in. bp Stefan Cichy, bp Marek Mendyk, ks. Józef Lisowski, Katarzyna Matłosz, Danuta Skórczyńska. Statuetka trafiła również do redakcji legnickiego „Gościa Niedzielnego” za kilkuletnie towarzyszenie i propagowanie idei KSM-owych. **Jędrzej Rams**

**GOŚĆ LEGNICKI**

legnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,  
pl. Jana Pawła II 1  
REDAGUJA: Roman Tomczak – dyrektor  
oddziału TEL. 664 006 673,  
Jędrzej Rams TEL. 666 839 359

Opata krzeszowskich cystersów tak zachwyciła **rymska Grota Narodzenia**, że kazał podobną postawić w pobliżu swojego klasztoru. Zbudowanej w lesie kaplicy dzień i noc strzegł pustelnik.

**G**rota Narodzenia Pańskiego w Krzeszowie jest częścią duchowej spuścizny wieków, na jaką składa się pocysterskie założenie klasztorne oraz niedaleka droga krzyżowa. Potrzeba posiadania na swoim terenie budowli sakralnych nawiązujących do najbardziej znanych i świętych miejsc chrześcijaństwa – albo wręcz będących ich wiernymi kopiami – była obsesją

niemal wszystkich europejskich hierarchów kościelnych epoki baroku. W ten sposób wierni w Görnitz otrzymali wierną kopię Grobu Pańskiego, a krzeszowscy dodatkowo Grotę Narodzenia. Cóż, łatwiej i bezpieczniej było przespacerować się za parafialny kościół, niż podejmować kosztowną i ryzykowną podróż do Ziemi Świętej.

Krzeszowska Grota Narodzenia Pańskiego jest jednak odbiciem tej, którą opat Bernard Rosa zobaczył w rzymskim kościele Santa Maria Maggiore. Zobaczył i... zapragnął takiej samej dla wiernych swojej parafii. Przez całe dziesięciolecia w wieczór wigilijny procesje wiernych pielgrzymowały z kościoła



**Ratunek dla groty przyszedł dosłownie w ostatniej chwili. Dziś jest to na powrót miejsce nabożnego kultu Narodzenia Jezusa**

## Zabytki sakralne na Adwent. Grota Narodzenia Pańskiego w Krzeszowie

# Pod opieką pustelnika

klasztornego ku grocie, gdzie odprawiano Pasterkę. Zbudowana w latach 1674–1677 krzeszowska grota nie jest – dokładnie tak jak pierwotny wzór – skomplikowana architektonicznie. Jednonawowe pomieszczenie wzbogaca jedynie absyda, nisza boczna z figuralną szopką oraz przedsionek. Jak podają kroniki, prace budowlane zlecił Rosa swojemu zakonnemu bratu, Marcinowi Schuppertowi. Prawdopodobnie we wnętrzu znajdowały się niegdyś freski samego Michaela Willmanna, ale nie ma co do tego pewności. Nie potwierdzono także faktu, że Rosa inspirował budowę pod Krzeszowem Groty Narodzenia czerpał również z rozmów z legendarnym Angelusem Silesiusem, urodzonym we Wrocławiu poetą religijnym okresu baroku. Wiadomo za to na pewno, że sztukaterie wewnątrz grotki były autorstwa bawarczyka Matthiasa Mayra. Po kasacji zakonu cystersów w 1810 r. grota, tak samo jak całe założenie klasztorne, zaczęła popadać w ruinę. Odszedł pilnujący jej pustelnik, zapomnieli wierni. Dopiero wraz z początkiem XXI w. architekci i budowlanci z powrotem zwrócili oczy ku tej niezwyklej, szlachetnej w swojej prostocie budowli.



**We wnętrzu wewnątrz grotki stawiano niegdyś figury Świętej Rodziny**

Staraniem diecezji legnickiej przy pomocy ze środków unijnych udało się odrestaurować zabytek, przywracając mu dawną świetność. Bożonarodzeniową symbolikę tego miejsca podkreśla niedaleki Pawilon na Wodzie. Ośmioboczna konstrukcja drewniana, postawiona na palach wbitych w dno pobliskiego stawu, symbolizuje „Dawidowe miasto Betlejem”.

**Mikołaj Plank**

## Nowy program na nowy rok duszpasterski

# Będzie ciekawie!

**Powołanie lub odnowienie rad parafialnych oraz akcent położony na życie rodzinne z Bogiem – to diecezjalne wcielenie ogólnopolskich propozycji.**

**W**rozpoczynającym się roku liturgicznym priorytetem ogólnopolskiego programu duszpasterskiego pod hasłem „Kościół naszym domem” będzie pobudzenie odpowiedzialności ludzi świeckich za wspólnoty parafialne. Stanie się tak na pewno przez stworzenie działających w każdej parafii rad parafialnych. Dla naszej diecezji historyczną chwilą będzie dzień 1 maja 2012 r., kiedy w życie

wejdzie dekret biskupa Stefana Cichego rozwiązujący wszystkie rady parafialne w naszej diecezji. Miesiąc później, 2 czerwca, kolejnym dekretem biskupa zostaną zatwierdzone w każdej parafii nowe rady, których skład zostanie wyłoniony w wyborach. Do rad trafią osoby przewidziane prawem kanonicznym, czyli z urzędu, z wyboru proboszcza oraz liderzy grup parafialnych. – Mam doświadczenie spotykania się na warsztatach dla członków rad i mogę powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że rad w naszej diecezji jest niewiele. We wspomnianych spotkaniach uczestniczyli przedstawiciele oko-

ło 120 parafii. Rady są więc tylko w około 50 proc. parafii. Mało tego! Nie oszukujmy się, nie wszystkie działają tak, jak powinny – mówi ks. dr Bogusław Wolański, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Legnickiej Kurii Biskupiej.

Drugim diecezjalnym pomysłem jest peregrynacja obrazu św. Józefa. Będzie ona trwała dłużej niż jeden rok duszpasterski. – Kościół, który ma być naszym domem, potrzebuje dobrych wzorców wychowawczych. Najlepszym przykładem dla nas, wierzących, jest oczywiście Święta Rodzina z Nazaretu – podkreśla ks. B. Wolański.

Trzecią inicjatywą będzie impagowanie Społecznego Ruchu Świętowania Niedzieli. Ciekawą rzeczą jest to, że idee SRŚN korespondują z tym, co mówi papież Benedykt XVI. Zaprosił on na przełom maja i czerwca 2012 roku do Mediolanu rodziny z całego świata. To spotkanie odbędzie się pod hasłem „Rodzina: praca i święto”, czyli skoncentruje się na tym, co propaguje SRŚN. W ciągu nadchodzącego roku w diecezji legnickiej będą promowane adoracja Najświętszego Sakramentu oraz weekendowe Spotkania Małżeńskie ratujące związki sakramentalne.

**Michał Orda**

# Pogrzebią zamysł Stalina

**SPOŁECZEŃSTWO.** W tym szaleństwie jest metoda. Takimi słowami można ocenić pomysł legniczan o stworzeniu największego w Polsce **muzeum Kresów Wschodnich**.

tekst

**JĘDRZEJ RAMS**

jedrzej.rams@gosc.pl

**P** przed dwoma laty w legnickim środowisku kresowym i sybirackim pojawiła się niepokorna myśl. Zadano sobie pytanie, czy Kresowian stać tylko na dołączanie akcje, czy może jednak warto postarać się o dzieło, która da więcej niż tylko miłe spotkanie raz w roku? – Opracowałem więc projekt-plan muzeum Kresów i wysłałem go do Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu z propozycją współpracy. I słuch o moim dokumencie zaginął. Po dwóch latach usłyszałem, że muzeum Kresów powstaje we Wrocławiu. Tam była mowa o tej idei w taki sposób, jakby ją przekopowano z mojego planu – opowiada ks. Krzysztof Bojko, diecezjalny duszpasterz środowisk kresowych i sybirackich. – Nie chciałem już rozwijać tego tematu z panem Mutorem, szefem Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”. Na naszym terenie zebrała się bowiem grupa ludzi, która chciała działać. Stworzyliśmy więc nowy projekt i statut. Zaczęliśmy pracować na własny rachunek. Mamy pasjonatów, więc musi nam się udać – uważa kapłan. Stowarzyszenie Kresy – Przeszłość i Przyszłość zarejestrowano w kwietniu 2011 r.

Priorytetem działalności organizacji jest stworzenie Domu Pamięci Kresów, który miałby

powstać w Legnicy, na terenie parafii pw. św. Wojciecha. Ma to być centrum gromadzenia archiwaliów i pamiątek zbieranych od tych, którzy nie bardzo wiedzą, co z nimi zrobić. Rzeczy, które jechały transportami z Kresów, można znaleźć właściwie w każdym dolnośląskim domu i mieszkaniu, więc nie powinno być problemu z ich skompletowaniem. Poza tym w Domu na bazie archiwów i dokumentów będzie tworzone miejsce prezentacji Kresów. Ma być na tyle nowoczesne, aby w przystępny sposób można było znaleźć tam informację o każdej możliwej miejscowości, jednostce administracyjnej czy większej (o ile nie każdej) rodzinie z Kresów. Po trzecie, powstałaby Biblioteka Kresowa, gromadząca wszystkie wydawnictwa kresowe wydawane w Polsce i za granicą. No i – co nie mniej ważne – powstałoby miejsce spotkań dla ludzi Kresów. – Ambitne? Hm, no tak. Ale ktoś musi to zrobić – uważa ks. Krzysztof Bojko, lider Stowarzyszenia Kresy – Przeszłość i Przyszłość.

## Dom nad domy

Byłoby to pierwsze muzeum w Polsce w pełni poświęcone zagadnieniom utraconych po II wojnie światowej terenów. Od kilkudziesięciu lat w pełni realizuje się plan Józefa Stalina i polskich komunistów, według którego obywatele socjalistycznej Polski mieli nie pamiętać o Lwowie i Wilnie.



**Ks. Krzysztof Bojko z krzyżem z gimnazjum w Kownie, gdzie kształcili się jego przodkowie**

Jak każda idea komunistów, tak i ta była bardziej teoretyczna niż realna – pamięć przetrwała. Niemniej do dzisiaj, mimo 20 lat niepodległości, nie powstała w naszej ojczyźnie instytucja, która byłaby w stanie zbierać i czcić pamięć o Kresach. Pierwszym pomysłem na miarę XXI w. jest inicjatywa dolnośląskich radnych Sejmiku Wojewódzkiego, aby we Wrocławiu powstało Muzeum Kresów Wschodnich. Miałoby ono działać pod egidą wojewody i marszałka województwa. – Na razie mamy wstępny projekt koncepcji po-

wstania muzeum. Jest on teraz w konsultacjach – mówi Anna Czujko z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego.

Informacja ta była znana trzy miesiące po obiecany terminie przedstawienia pełnej koncepcji muzeum. Jednak nikt się chyba nie zdziwi, jeśli ono nie powstanie, a do tematu wróci się na przykład za dziesięć lat. Problemem są co rusz zmieniające się władze, kryzys gospodarczy, który każe rewidować plany budżetowe, a także nagromadzenie wielu nowych muzeów w stolicy Dolnego

Śląska. Już teraz Bogdan Zdrojewski, minister kultury i dziedzictwa narodowego, nie pochwała powstania Muzeum Ziem Zachodnich argumentując, że nie problem stworzyć, lecz problem utrzymać później tę instytucję. A jednak chyba nie gdzie indziej, jak właśnie w naszym województwie powinno ono powstać. Między rokiem 1945 a 1947 na tzw. Ziemię Odzyskane (zachodnia Polska) trafiło kilka milionów ludzi. Polityka ówczesnego Ministerstwa Ziem Odzyskanych zakładała wymieszanie poszczególnych transportów w ten sposób, aby obok ludzi ze Lwowa zamieszkał ci spód Wilna, Gdańska, Tarnopola czy Warszawy. W ten sposób starano się zbudować nowych obywateli przyszłej Polski Ludowej. Obywateli oderwanych od swojej kultury. Zakładając, że ktoś wyjeżdżając spod Grodna, miał lat 10, dzisiaj musi mieć ich 75. Jest to więc ostatni dzwonek, aby zebrać od nich informacje i pamiątki ze wschodnich Kresów I i II RP.

### Minipamięć

Jak mówi mądre porzekadło, natura nie znosi próżni. W kilku miejscach naszej diecezji powstały już minimuzea czy też dokładniej – wystawy prezentujące jakiś skrawek utraconej ojczyzny. I tak warto pochwalić działania gimnazjum im. Orłąt Lwowskich w Ruszowie, w której dzieci uczą się o bohaterskich obrońcach Lwowa śpiewając w hymnie szkoły „(...) O historii takich jak my/ Polskich dzieci w polskim Lwowie/ Pamięć nasza, pamięć tamtych dni/ Trwa w Ruszowie”. – Szkoła jest niewielka, więc trudno by wygospodarować osobne pomieszczenie na izbę pamięci. Stworzymy więc izbę ze szkoły. Poszczególne klasy będą miały swoje nazwy, na korytarzach będą pamiątki – opowiada o placówce Irena Droś, dyrektorka gimnazjum. Podobną ideę ma wagon-muzeum w Węglińcu, stworzony przez Alfreda Janickiego, urodzonego w Ruzdwanach, powiat Trembowla. Mimo że całe życie spędził już na zachodnich krańcach Polski, miłość do pozostawionych terenów pozostała. Dlatego już na emeryturze stworzył w wagonie wystawę. Chętnie po niej oprowadza, „bo trzeba zachować pamięć”. Nie można po-

minąć muzeum Kargula i Pawła w Lubomierzu. Co prawda film „Sami swoi” wykrzywia obraz wysiedleń, lecz tak naprawdę jest chyba najbardziej znanym przedstawieniem tamtych dramatycznych chwil. Kilka muzeów regionalnych (Lubań, Kamienna Góra) poświęcało czas na pokazywanie bogactwa wschodu. Są to jednak ciągle działania doraźne lub o bardzo małym zasięgu.

Najważniejszym zasobem w działalności Domu mają być ludzie. Zwłaszcza ci, którzy chcą coś opowiedzieć, oraz ci, którzy chcą się czegoś dowiedzieć. Tych pierwszych można jeszcze spotkać w towarzystwach miłośników tej czy owej wschodniej krainy. Są to niestety osoby w podeszłym wieku, które zwykle nie używają internetu, nie szukają dofinansowania w unijnych środkach. Owszem, organizują wieczorki pamięci i festiwale piosenek, ale daleko im do prężnych niemieckich organizacji ziomkowskich. – Stowarzyszenia kresowe w znanej formie się kończą. Młodsze pokolenia nie są tak bezpośrednio związane z konkretnymi miejscami jak ich dziadkowie. Wolą poznawać całe Kresy – twierdzi ks. Bojko. To właśnie dzisiejsi 40-latkowie rozglądają się za informacjami o swoich przodkach. To dla nich ma powstawać i funkcjonować Dom Pamięci Kresów.

### Koloryt wspomnień

Architekci już trzaskają nad planami budowli w Legnicy. Powstanie budynków będzie kosztowne. Sama kaplica pw. Matki Bożej Ostrobramskiej miałaby kosztować ok. 2 mln złotych. Według dotychczasowych informacji, muzeum we Wrocławiu miałoby kosztować pięć razy więcej. Jak zastrzegają Kresowianie, ważne jest to, że legnicka instytucja będzie ulokowana na terenie należącym do Kościoła. Coraz częściej zdarza się bowiem, że politycy, próbując zdobyć głosy przed wyborami, chwalać się różnymi pomysłami uszczęśliwiania Kresowian. Pojawiają się na spotkaniach i agituja na swoją stronę. Jakim sukcesem stałoby się wielkie, sprawne i atrakcyjne muzeum poświęcone kilku milionom polskich obywateli! Wszyscy pamiętamy, jakim echem politycznym odbiło się po-

wołanie do istnienia Muzeum Powstania Warszawskiego. W ciągu ostatnich kilku lat wspomnianie historii w polskiej przestrzeni publicznej nabrało nowego koloru. Po ciemnych i szarych pomieszczeniach wystawowych pozostały dzisiaj wspomnienie. Instytucje kultury korzystają z nowoczesnych metod wizualizacji. Uatrakcyjnienia to w dużym stopniu prezentację zbiorów. Jednocześnie wspomnienia historyczne (grupy rekonstruk-

cyjne, wielkie pokazy, restauracja twierdz i zamków) są atrakcyjne marketingowo. Na Dolnym Śląsku wspomina się Mariannę Orańską (rok jej pamięci uchwalił Sejmik Województwa Dolnośląskiego), księżną Daisy (filmy kręcone na zamku Książ) czy nawet Henryka II Pobożnego. Nie ma natomiast pamięci o Kresowianach, którzy przybywali tutaj po wojnie. Jest więc luka, której wypełnienie przyniosłoby wiele profitów politycznych. ■

**Grupa liderująca nowemu stowarzyszeniu organizuje m.in. największą w Polsce imprezę promującą Kresy Wschodnie. W tym roku przybyło na nią ponad 5 tys. osób**

**PONIZEJ: Prezentacja dorobku kilku wieków polskiej kultury kresowej nie zmieści się w żadnym, nawet najpiękniejszym wagonie**



FEDRZE/IRAMS



ROMAN TOMCZAK

W księgarniach pojawiła się gratka dla poszukiwaczy przygód

## Składnice czekają na śmiałków

Na rynek wydawniczy trafia kolejna pozycja odsłaniająca **najbardziej sensacyjne wątki z historii Lubania i okolic.**

W książce są dowody na to, że na Dolnym Śląsku deponowano skarby z prywatnych zbiorów Berlina.



ZDJEŃCIE ROMANTOMCZAK

**Zamkowi Czocha w swej książce Janusz Skowroński poświęca najwięcej miejsca. Niedaleko stąd była kiedyś szlifiernia pereł**



Autor książki „Perły znad Kwisy”, która miała swoją prapremierę 19 listopada na zamku Czocha, zapewnia, że zawarte w niej fakty i zebrane dokumenty rzucają nowe światło na dotychczasowe badania nad powojenną historią regionu. – Największą ciekawostką jest dotarcie przeze mnie do dokumentów świadczących niezbicie, że na terenie Prowincji Schlesien, a więc dzisiejszego Dolnego Śląska, deponowano w specjalnych skrytkach dzieła sztuki pochodzące z Berlina i całej Brandenburgii. Do tej pory były to tylko

przypuszczenia i hipotezy – mówi autor, Janusz Skowroński. Tytuł jego najnowszej książki odnosi się do kolejnej arcyciekawej kwestii, dotyczącej terenu dzisiejszej diecezji legnickiej – szlifierni pereł, zlokalizowanej niedaleko zapor wodnej przy zamku Czocha. Jak twierdzi J. Skowroński, z miejscem tym wiąże się jakaś tajemnica, bo eksploratorów, którzy tam docierają, oblatuje niewytłumaczalny strach. – Sam to przeżyłem. Potem podczas spotkania z Joanną Lamparską, znaną podróżniczką i dziennikarką wrocławską, au-

torką książek o tajemnicach Dolnego Śląska, okazało się, że ona miała to samo! – opowiada autor „Perły znad Kwisy”.

Książka Janusza Skowrońskiego jest już czwartym wydawnictwem biorącym pod lupę nieznaną fakty z dziejów polskich Łużyc. Wcześniej ukazały się „Tajemnice zamku Czocha”, „Tajemnice Lubania – Łużyce nieznaną” oraz „Tajemnice Gór Izerskich”. Kwerenda dokumentów do ostatniej książki zaprowadziła autora ponownie m.in. do osoby Güntera Grundmanna, ostatniego podczas wojny

wrocławskiego konserwatora zabytków. Zdaniem J. Skowrońskiego, Grundmann przygotował, a następnie wypełnił skarby z Dolnego Śląska ok. 80–90 skrytek rozlokowanych na terenie całej śląskiej prowincji. Nazywane przez niego „składnicami”, znajdowały się m.in. w dużych majątkach albo zamkach dolnośląskich. Jednym z nich był pałac w Biedrzychowicach, opróżniony po wojnie w majestacie prawa w wyniku tzw. szabru kontrolowanego. Ile jest jeszcze nieodkrytych składnic na tym terenie – nie wiadomo.

**Roman Tomczak**

### 228. spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90

## Święta Hedwig

Przygotowania do zbadania świętości Henryka Pobożnego są dobrą okazją do poznawania duchowości jego matki, Jadwigi Śląskiej.

Tym razem prelegentem w kaplicy ojców franciszkanów był ks. dr hab. Stanisław Araszczuk. Kapłan jest z wykształcenia teologiem liturgistą. Jako członek komisji badającej dokumenty historyczne na temat księcia Henryka Pobożnego, wnikliwie poznaje nie tylko jego postać, lecz również osobę św. Jadwigi, która miała duży wpływ na ukształtowanie sumienia syna.

– Duchowość księżnej można podzielić na trzy etapy. Pierwszy domu rodzinnego, drugi okresu



JEDRZEJ RAMS

**– Zgromadzeni w zakonnej kaplicy usłyszeli m.in. oryginalną hipotezę o pojawieniu się na Śląsku ikony Matki Bożej Łaskawej**

wrocławski i trzeci już w klasztorze w Trzebnicy – rozpoczął ks. Araszczuk. – W pierwszym okresie młoda Hedwig, jak po niemiecku brzmi imię Jadwiga, przesiąkała atmosferą domu, w którym czczono świętych przodków. Przed ślubem z Henrykiem Brodatym kształciła się w zakonie sióstr benedyktynek. Była uważana za jedną z najbardziej wykształconych kobiet w ówczesnej Europie – uważa liturgista. Drugi okres w rozwoju jej duchowości to czas, kiedy była już żoną księcia wrocławskiego Henryka Brodatego. Właśnie z poślubieniem Henryka związana jest hipoteza księdza profesora. Otóż nie wiadomo, skąd na Śląsku pojawił się obraz Matki Bożej Łaskawej z Krzeszowa. Profesor

twierdzi, że mógł to być jeden z elementów posagu Jadwigi. Jest to hipoteza poparta kilkoma zaledwie domysłami, lecz według prelegenta – warta rozważenia.

Wracając do duchowości księżnej, była ona wzorową matką, żoną i panią na grodzie w Legnicy. Urodziła kilkoro dzieci, z których przeżyła ją jedynie jedna córka. W okresie kiedy umierały jej dzieci, mąż, a także zubożała rodzina pozostawiona w Bawarii, Jadwiga spotkała się z duchowością franciszkanów. To od nich przejęła ducha ubóstwa i poświęcenia. – Zamieszkała wówczas w klasztorze cysterek w Trzebnicy i mimo że nigdy nie wstąpiła do zakonu, żyła duchem ich reguły – przypomniat prelegent.

**jr**

Artystyczno-duchowe przedsięwzięcie Duszpasterstwa Akademickiego ciągle się rozwija

# Koło ratunkowe

Po dziewięciu edycjach festiwalu i setkach wykonawców, jacy przewinęli się przez jego scenę, przyszedł czas na zmiany. Być może w przyszłym roku obok wokalistów pojawią się **malarze, fotograficy i poeci.**



**Radość i wrażliwość – to hasła wywoławcze cieszącego się niesforną popularnością Festiwalu Piosenki Studenckiej „Przymat”**

Siedmiu solistów i siedem zespołów wokalnych zgłosiło w tym roku swój udział w IX Festiwalu Piosenki Studenckiej „Przymat”. To więcej niż w zeszłym roku, ale na sukces frekwencyjny na miarę Sopotu liczyć raczej nie można. Zresztą w tym festiwalu nie o ilość zawsze chodziło, ale o duchową jakość. A ta kazała dziesiątkom artystów stanąć po raz pierwszy przed prawdziwą publicznością. Jeszcze innym pozwoliła po raz pierwszy naprawdę uwierzyć w siebie. Nielicznym – zdobyć pierwsze ostrogi przed czekającą ich karierą artystyczną. Te doznania być może staną się teraz udziałem wyznawców innych muz. Jak mówi ks. Jan Pazgan z Duszpasterstwa Akademickiego „Ikona”, przyszłoroczny festiwal może już nie być festiwalem piosenki, ale kultury. – Myślmy o zdjęciach, o sztuce malowanej i rzeźbionej, może o poezji. Festiwal Kultury mógłby być wtedy dla studentów podsumowaniem nawet kilku miesięcy artystycznej pracy. Bo przecież studiowanie na egzaminach się nie kończy – uśmiecha się ks. Jan.

– To tylko dwa dni w roku, ale festiwal w pewnym sensie trwa przez kolejne dni i miesiące. W tym czasie przecież artyści trenują, przygotowują się, a więc po ich zejściu ze sceny już zaczyna się następny festiwal. I chyba o to

chodzi – mówi duchowy opiekun studentów diecezji legnickiej.

Pierwszy „Przymat”, który odbył się w 2003 r., był odpowiedzią DA „Ikona” na potrzebę artystycznego i duchowego zagospodarowania talentów młodych ludzi. Żeby się nie zmarnowały. – Jak dzieje się coś złego z młodzieżą, pytamy, gdzie są wychowawcy, gdzie księża? My, zamiast narzekać, spróbowałam dotrzeć do młodzieży, stwarzając dla niej forum wymiany uczuć, myśli, tego, co w nich siedzi. Takim miejscem jest ten festiwal – uważa ks. Pazgan.

Organizatorzy „Przymatu” nie ukrywają, że umiejscowienie tego wydarzenia jesienią nie było przypadkowe. – Listopad służy refleksji. Dlatego wykorzystujemy czas pomiędzy wypominkami i Mikołajem, czas z natury bardzo refleksyjny, na wyśpiewywanie swoich uczuć – mówi duszpasterz. Pomysł na tego rodzaju próbę znalezienia koła ratunkowego dla młodzieży, która talentem, pokorą i wrażliwością reaguje na coraz bardziej relatywizujący się świat, powstał dziewięć lat temu podczas wyjazdu „Ikony” nad morze. To tam zdecydowano, że spokój i radość, jakimi cieszą się członkowie duszpasterstwa, nie powinny być wyłącznie ich dobrem. Że należy się nimi dzielić, najlepiej zapraszając do swojego grona innych. Tak powstał festiwal.

**Roman Tomczak**

## Czym jest dla mnie „Przymat”?



**ANNA KOSTRZYCKA** Z LUBIĄŻA, STUDENTKA III ROKU PEDAGOGIKI – Spotykam tu fantastycznych ludzi. To jest tutaj najfajniejsze. Wystąpiłam tu już drugi raz, po raz pierwszy przed dwoma laty. Rok temu przegapiłam zgłoszenia. Ale cały czas chciałam tu wrócić, bo tu jest wspaniała atmosfera. Tu nie chodzi o nie wiadomo jakie wygrane, tylko żeby się świetnie bawić. Znajomi przyjechali z daleka, żeby mnie dopingować i zobaczyć jak śpiewam. Jest po prostu super. Takie festiwale są bardzo potrzebne.



**KLERYK BARTEK RYSZKOWSKI**, STUDENT VI ROKU WSD W LEGNICY, CZŁONEK SEMINARIJNEGO ZESPOŁU „SEMEN” – To świetna okazja, żeby się wykazać. Zarówno zdolna

młodzież, której brakuje okazji, żeby się realizować, jak i my, studenci seminarium. Przy czym my – zespół „Semen” – powinniśmy pokazać, że Pan Bóg jest w tym wszystkim najważniejszy. Bo to przecież On nam daje talenty, które później możemy rozwijać i wykorzystywać z korzyścią dla innych. Często na przykład występujemy dla dzieci z domów dziecka, przygotowujemy wieczory kolędowe czy gramy w parafiach.



**MARIA RUTKOWSKA**, UCZENNICA I LO W LEGNICY, CZŁONKINI STOWARZYSZENIA HARCERSTWA KATOLICKIEGO „ZAWISZA” – Ten festiwal jest

nieocenionym źródłem doświadczenia dla młodych ludzi, którzy tutaj mogą się zaprezentować. Ale równie ważne moim zdaniem jest to, że taki występ może też w nich samych coś zmienić. Ja śpiewam od trzech lat, mam już nawet jakieś osiągnięcia. Ale ten festiwal jest inny od wszystkich, szlachetniejszy. Występ tutaj był dla mnie bardzo ważny. Jestem dumna z tego, że mogłam wreszcie wziąć w nim udział. Bo mam 16 lat i wcześniej zabraniał tego regulamin.

Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus

# Były prezentem dla papieża



Poprzez szkaplerz każdy z nas może włączyć się w bogate życie wewnętrzne rodziny karmelitańskiej

Modlitwa, cisza i praca – tak krótko można opisać codzienne życie sióstr karmelitanek. **Normalne życie normalnych kobiet.**

Siostry pojawiły się na terenie diecezji legnickiej na krótko przed jej powstaniem. W 1991 roku dwie skromne siostry objęły pieczę nad wielkimi zabudowaniami w Lubomierzu. – Był to okres podziału naszego zgromadzenia w Polsce na trzy prowincje. Był to szalony czas. W ciągu jednego tylko roku założyłyśmy 17 nowych wspólnot – opowiada s. Felicjta Cedro z Legnicy.

Akurat w tym samym czasie we wspomnianym Lubomierzu będące tam siostry bazylianki chciały zdać budynki wrocławskiej kurii. Skorzystały na tym siostry karmelitanki i to one tam zamieszkały. Nie był to jednak koniec zmian w zgromadzeniu. Rok później powstała diecezja legnicka. Biskup Tadeusz Rybak pragnął początkowo sprowadzić do Legnicy karmelitanki bose, ale sprawy potoczyły się inaczej. Zbliżała się wizyta w nowej diecezji Ojca Świętego Jana Pawła II. Nieustające budowy i remonty przy okazji powstawania struktur diecezjalnych wymagały jeszcze podwalin duchowych. I tak, po



Szkaplerz przyjmuje wielu uczestników sierpniowej pieszej pielgrzymki z Legnicy na Jasną Górę

długich rozmowach, udało się namówić siostry z Lubomierza do kolejnej przeprowadzki. Tym razem do Legnicy. 16 maja 1997 r., czyli dwa tygodnie przed wizytą papieża, siostry zamieszkały w budynkach przy ul. Okrzei. A 1 czerwca wprowadziły się do budynku, w którym są do dzisiaj. – To był taki nasz prezent dla Jana Pawła II – z uśmiechem wspomina tamte chwile s. Felicjta.

## Dwie obok siebie

Teraz w dwóch legnickich wspólnotach mieszka i pracuje 14 sióstr. Jeśli chcą, mogą zobaczyć się przez okno, bo budynki obu wspólnot sąsiadują ze sobą. – Podział nastąpił ze względu na harmonogram prac dnia. Jedne siostry pracują w szkole, inne w Legnickiej Kurii Biskupiej albo w Centrum Formacji Charytatywnej. Druga wspólnota jest oddelegowana do pracy w Domu Księża Emerytów. Musimy więc dostosować swoje modlitwy do pór posiłków czy innych zajęć księży emerytów – opowiada s. Sancja od Miłosierdzia Bożego. Siostry musiały też ustalić odpowiednie pory ciszy, posiłków czy nawet porannego wstawania (niektóre modlitwy zaczynają już po godz. 5 rano!). Na pytanie, jak praca wśród emerytowanych kapłanów idzie w parze z charyzmatem zgromadzenia, s. Sancja odpowiada krótko. – Celem zgromadzenia jest niesienie miłości w świat.



Siostra Felicjta jest przykładem, że prawdziwa karmelitanka nie tylko się modli, lecz również ciężko pracuje

## Szkaplerz karmelitański

Istotą zgromadzenia, które powstało przed 90 laty, dokładnie 31 grudnia 1921 r., jest dziecięctwo duchowe – umiejętność pozostawania dzieckiem Boga, jak Jezus, który, według ziemskiej rachuby, przestał być dzieckiem w wieku lat 12, lecz pozostaje synem Ojca do końca.

Duchowość zgromadzenia jest raczej znana, a przynajmniej kojarzona z tzw. szkaplerzem karmelitańskim czy też – jak fachowo powinno się go nazywać – Szkaplerzem Matki Bożej z Góry Karmel. Są to fragmenty z sukna lub skórki z obrazami świętych, noszone pod ubraniem. Nakłada je diakon bądź prezbiter na osoby, które chcą szczególnie naśladować Matkę Bożą w drodze do świętości. W zamian każdy członek Bractwa Szkaplerznego używa obietnicę Maryi o wybawieniu jego duszy z czyścca w pierwszą sobotę po śmierci. – Organizujemy rekolekcje dla bractwa, a także propagujemy jego idee w diecezji. Każdego roku jedna z sióstr opowiada o nim np. na pieszej pielgrzymce z Legnicy na Jasną Górę. Przedostatniego dnia pielgrzymki każdy chętny może go przyjąć – mówi s. Sancja. Jeżeli jednak ktoś chciałby przyjąć szkaplerz, nie będąc na pielgrzymce, może o to poprosić każdego kapłana. Wcześniej warto zajrzeć na [www.szkaplerz.legnica.pl](http://www.szkaplerz.legnica.pl), gdzie jest sporo informacji na ten temat.

Jędrzej Rams